

Henryk Łagodzki
Polish Witnesses to the Holocaust Project
Polish
RG-50.488.0311

Henryk Łagodzki urodził się 15 lipca 1927 w Kolonii Lubeckiego w Warszawie. Podczas II wojny światowej brał on udział wraz ze swoją najbliższą rodziną w walce przeciw okupantowi. Pan Łagodzki opowiada o założeniu getta w Warszawie i wspomina warunki życia w getcie, które często odwiedzał. Opisuje handel żywnością prowadzony między Polakami a Żydami z getta, wspomina też małych chłopców żydowskich, którzy zajmowali się szmuglem. Opisuje jedną z pierwszych łapanek warszawskich, w której zaaresztowany był jego brat Kazimierz i dodaje, że Kazimierz został zesłany do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu. Henryk Łagodzki opisuje dramatyczną likwidację getta warszawskiego, kiedy to część Żydów starała się uciec. Wypłoszeni ze swoich kryjówek ogniem, Żydzi ci skakali z pięterowych budynków w płomienie. Mówi on również o swoim aresztowaniu i osadzeniu w obozie KL Warschau. Wspomina, że był świadkiem deportacji i brutalnych zabójstw Żydów greckich na terenie niemieckiego obozu KL. Henryk Łagodzki uciekł z niewoli niemieckiej podczas deportacji do kolejnego obozu. Deportacja ta była wynikiem uprzedniego buntu i walki polskich więźniów z niemieckim kapo na terenie KL Warschau. Pan Łagodzki opowiada o swoim udziale w Powstaniu Warszawskim i wspomina losy Żydów w czasie powstania. Opisuje obozy jenieckie, w których znalazł się po powstaniu, a szczególnie wspomina obóz w Lamsdorfie, gdzie panowały najtrudniejsze warunki życia. Opowiada o swoim powrocie do Warszawy i opisuje atmosferę oraz życie w Warszawie wkrótce po wyzwoleniu. Dodaje, że warunki życia były trudne i wspomina, że niektórzy bogacili się na kradzieżach i na handlu. Wspomina też, że w owym okresie Warszawianie oczekiwali wojny z Ameryką.

Plik 1 z 1

[01:] 00: 42:13 - [02:] 25:33:04
00:18 - 25:35

[01:] 00: 42:13
00:18

Q: Dzień Dobry.

A: Dzień Dobry

Q: Czy może się pan... Czy może się pan przedstawić?

A Nazywam się Henryk Stanisław Łagodzki.

Q: Kiedy i gdzie się pan urodził?

A: Urodziłem się w Warszawie w Kolonii Lubeckiego.

Q: A w którym roku?

A: 15 lipca 1927 roku.

Q: Byliśmy u pana kilka miesięcy temu, rozmawialiśmy o pana wspomnieniach z czasów wojny, a teraz wróciliśmy, żeby naszą rozmowę nagrać kamerą wideo. Czy może opowiedzieć pan o sytuacjach na początku wojny, kiedy był pan świadkiem represji stosowanych wobec ludności cywilnej.

A: Otóż było to tak, że... znaczy przed wojną zamieszkałem w Warszawie przy ulicy Śliskiej [Szliskiej] 58 mieszkania 12, to bodajże w '37 czy '[3]8 roku na Śliskiej bo mieszkałem, jeszcze stamtąd się wyprowadziliśmy i przeprowadziliśmy się do Śródmieścia. Była to dzielnica w połowie—no polsko-żydowska, że tak powiem, część tych mieszkańców Żydów, część Polaków, tak że w połowie mniej więcej to tak trwało, bo ta ulica Śliska, Pańska, Sienna, to były mniej więcej takie dzielnice... polsko-żydowskie, o że tak powiem. I tu zamieszkałem. No jak to... miałem kolegów, normalnie chodziłem do szkoły z kolegami o wyznaniu żydowskim, prawda, tak że to było normalne, prawda, tak że nie odczuwało się. Urodziłem się i wychowałem się wśród takiej młodzieży. No i natomiast na mojej ulicy był jeszcze **Heidel**, znaczy to była szkoła żydowska, bodajże to było Śliskiej 45...43 Śliska, bodajże. W tej chwili jest ulica Jana Pawła przechodzi w tym miejscu. Tak że tam, no i tam czasami tam wchodziliśmy, no i tam byli już ci no, ci Żydzi, ci młodzi [pokazuje loki] Żydzi z pejsami w **krymkach** chodzili. To już byli tacy bardziej religijni, ale w moim domu znaczy miał sklep spożywczy pan **Froim [Freuim, Freum]**. Bardzo sympatyczny, jego synek był młodszy ode mnie, a natomiast obok na Śliskiej 60 był zakład szewski i tam miałem też dwóch takich kolegów Żydów, zaraz... zapomniałem jak się nazywał w tej chwili jeden z tych kolegów. Jego ojciec prowadził zakład szewski, naprawy obuwia. No i było dużo zakładów krawieckich, tak, bo to krawcy, szewcy i kupcy – no to szczególnie branża była, w której Żydzi najbardziej byli w tym kierunku uzdolnieni, że tak powiem. Naj...najbardziej to lubili. Rzemieślników natomiast było takich innych branż mniej.

Q: Rozumiem, a czy pamięta pan moment kiedy zaczęto tworzyć getto?

A: Tak. Pamiętam. No to jak zaczęło się w '39 roku, gdy Niemcy wkroczyli do Warszawy. No z początku były rewizje niemieckie. Chodzili po domach, po mieszkaniach i sprawdzali, kto mieszka i jak, jak się zachowują. Wypytywali, no to było takie, takie ogólne. Później zaczęło, zaczęto brać Żydów do pracy – takich oczyszczania ulic i tak dalej. No i to było takie troszeczkę dziwne, bo byliśmy troszkę zaskoczeni, że biorą Żydów, że tak zaczęli, że taka nagonka na naród żydowski. No i zbierali, pamiętam, u nas na Śliskiej przy Twardej, zebrali taką grupę, dali im łopaty, no i kazali im śpiewać żydowskie piosenki: „A nasz Hitler złoty nauczył nas roboty, a nauczył a – zaraz – a nasz Hitler złoty nauczył nas roboty – coś takiego – roboty...” Tak, nie mogę sobie w tej chwili przypomnieć. W każdym bądź razie takie piosenki Niemcy zaczęli im, i śpiewali. No i bardzo często się zdarzało, że Niemcy podchodzili, ciągnęli za brodę Żydów, obcinali im brodę, pejsy, no to się zdarzało bardzo często. No Niemcy się zachowywali w troszkę...nie bardzo. Później było...

Q: Czy to było, czy to było zanim utworzono getto?

A: Zanim. Naturalnie, zanim utworzono getto. Później kazano im nosić opaski. Następnie zaczęto mówić, że... o granicy getta. Miało być małe getto i duże getto. Na, na tym terenie gdzie ja mieszkałem, na ulicy Śliskiej miało powstać małe getto. No i ja miałem już 13 lat, bodajże, w 40 roku, no i zaczęto już mówić o tym getcie i zaczęli się ludzie mobilizować do zamiany mieszkania. Moi rodzice pracowali, ja natomiast byłem w domu i przychodzili Żydzi oglądać nasze mieszkanie. To zdarzało się wielokrotnie w ciągu dnia, a także ja pokazywałem mieszkanie, naturalnie pytałem gdzie mieszkają jakie posiadają mieszkanie, jakie warunki. I o tych warunkach, ja musiałem spisać, stawałem się coraz bardziej dorosły, bo to były takie już rzeczy coraz bardziej poważne. Bo następnie moi rodzice szli oglądać mieszkania, prawda, lub nie, zależy, zależne było od dzielnicy, od warunków, od tego. Niektóre od razu rezygnowałem. Było nieodpowiednie mieszkanie – to za małe, czy inne, tak że to były takie warunki. No i jeszcze w międzyczasie zanim to powstało w '40 roku była pierwsza łapanka do Oświęcimia. Pamiętam jak dziś na ulicy Twardej przy Śliskiej zatrzymały się samochody niemieckie, niei zdawaliśmy sobie w ogóle sprawy co to jest, co to się w ogóle dzieje. I po obu – po dwóch jezdni... chodnikach po, szli Niemcy z blachami. Takie blachy mieli na plecach, taka żandarmeria jakby niemiecka. I mężczyźni, którzy... wszystkich kierowali na środek jezdni zaczęli wyciągać ze sklepów, z mieszkań i na środek jezdni – tak Polaków jak i Żydów. W tym czasie i mój brat został aresztowany, a niedawno wrócił z niewoli niemieckiej, bo brat tu stąd z Michałowic poszedł walczyć w obronie Warszawy. Za pierwszym razem nie udało mu się, drugi raz dostał się aż do okopów niemieckich,

przekroczył tutaj linię, linię nieprzyjaciela, który, znaczy, walczył przeciwko Warszawie no i...

Q: Jak wtedy dużo zabrano osób podczas tej łapanki?

[01:] 08:59:17

08:36

A: O, bardzo dużo, bardzo dużo. Ta łapanka trwała bardzo długo, szli wzdłuż ulicy, ja ostrzegałem brata i jego kolegów, że jest łapanka, ale oni tak się skryli na ulicy Śliskiej 44, to znaczy gdyby poszli w innym kierunku – oni poszli gdzie jeszcze nie było łapanki. Doszli tam i byli u kogoś w mieszkaniu. I akurat wyszli i akurat trafili i akurat ta łapanka doszła do danej bramy i oni w bramie byli i ich aresztowano. Aresztowano jednego z kolegów – Żyda, później aresztowano z bratem syna przodownika policji polskiej, no i mojego brata, Kazimierza Łagodzkiego.

Q: A czy pamięta pan ile na przekład ten trwał... Ile samochodów było ustawionych?

A: Nie, samochodów – do samochodów nie ładowano wówczas.

Q: A co robiono?

A: Jak zebrano całą ta... całą Śliską przeszli i wszyscy... to stworzyła się olbrzymia kolumna. Olbrzymia kolumna. Ile mogła mieć? 200, 300, 400 metrów, tyle osób to złapali i prowadzili na róg Marszałkowskiej w Aleje Jerozolimskie, róg Marszałkowskiej na płytę – znaczy obok Dworca Głównego, tam był Dworzec Główny. I tam na tej płycie dworca tam ustawiano tych Polaków i Żydów, liczone ich i tam przetrzymywano przez pewien okres czasu. W międzyczasie przyszedł pan pułkownik **Matuszewski** z policji polskiej, zabrał swego syna, a mój brat z tym kolegą już Żydem, znaczy, już pozostali. Ich nie był w stanie wyciągnąć. I ta kolumna – coraz jeszcze dochodziły z innych dzielnic – została popędzona pieszo, ja za nimi cały czas szedłem, na ulicę 29 Listopada, do koszar polskich, wojska polskiego na ulicę 29 Listopada i tu już ostatni raz widziałem się z bratem i widziałem tych aresztowanych.

Q: Zostali wprowadzeni tam do koszar, tam rozumiem?

A: Do koszar. No już zamknęli koszary i już, no.

Q: A skąd wiadomo, że zostali zabrani do Oświęcimia?

A: A nic nie wiadomo było, nie wiadomo było co się w ogóle z tymi ludźmi dzieje dopiero. Dopiero w '41 roku, pierwsza... w '4... bodajże [4]1, pierwsza wiadomość, że brat jest w obozie koncentracyjnym, w Oświęcimiu, no.

Q: A skąd była ta wiadomość?

A: No, list dostaliśmy stamtąd. Stamtąd już dochodziły listy, że... No i napisał, taka króciutka notka. Tam trzy słowa tylko napisane, wszystko w języku niemieckim. Taka króciutka notka: jestem zdrow, czuję się dobrze, jestem zadowolony, i tak dalej. No, wbrew temu co było w każdym bądź razie. Tak że, tak że to była pierwsza wiadomość. No i już dowiedzieliśmy się, że to jest obóz koncentracyjny. Wtedy jeszcze przecież nikt nie znał tych spraw. I brat tam był do '42 roku. Natomiast moja ciocia, jak ja mówiłem poprzednio, miała skład apteczny w Warszawie przy ulicy Akademickiej 1 i tam przychodzili klienci z przed wojny i przychodziła taka **Reichsdeutschka** [GERMAN and POLISH blend], chociaż nie wiedzieliśmy, myśleliśmy, że to Polka. I się dowiedziała, moja ciocia płakała akurat, mówi, że coś się stało, dostaliśmy list, że brat jest w obozie niemieckim, w Oświęcimiu. No i mówi: „A gdzie, a tego?” „No to w obozie jenieckim.” „No to może ja... uda mi się go jakoś wyciągnąć.” Nie mówiła, że jest Niemką. Była bardzo, bardzo taka sympatyczna. Tak bardzo, wybitnie inteligentna osoba. No i...

Q: A pamięta pan jak się nazywała?

A: Nie, pojęcia nie mam, nawet nie zdawałem sobie sprawy. Nie interesowałem się, byłem wtedy za młody, a później to wojna, później sam byłem aresztowany. Tak, że w '42 roku, bodajże, brat wrócił, ale to już była ruina mojego brata. Wrócił już, bodajże, zimą późną, prawie z '42 na '43 no i po prostu musiał się leczyć. Nogi spuchnięte jak banie, twarz, wszystko w ogóle spuchnięte. W ostatniej chwili, bo tak pracowała w rzece, w ostatniej chwili wydobywali żwir w październiku, listopadzie, aż do grudnia. Następnie jak już zaczęła ta Niemka już ubiegać się o jego zwolnienie, to przenieśli brata do stolarni i tam troszkę odżył, bo by zginął w ogóle. Nogi miał same w ranach. To same rany były. To po prostu spuchnięte i rany. Bo to były odmrożenie różne, różne tam wrzody się... wrzedzianki... nie wiem czy państwo wiecie co to wrzedzianki? Z mrozu się robiły, z głodu z tego wszystkiego. Bo za okupacji nawet ludność cywilna miała wrzedzianki. To na nogach, to na szyi, to gdziekolwiek. Tego, to się tworzyły takie, to widocznie z biedy, z różnych tych. Tak, że brat wrócił, no a mój ojciec od '40 roku w Warszawie przy ulicy Łódzkiej 14 mieszkania 7, właśnie tam zamieniliśmy się na mieszkanie. Tutaj mieliśmy dwa pokoje, tutaj na trzy pokoje zamieniliśmy się, bo jeszcze siostra zamieszkała z nami z mężem, bo wyszła za mąż w międzyczasie, no i mój tata założył lokal konspiracyjny, Związek Walki Zbrojnej, później przemianowywali na Armię Krajową. I do tej należał mój brat, ja, mój szwagier, no i inni ludzie. Moja mama brała udział z tatą to prowadzili.

[01:] 15:08:16

14:46

Q: Zanim będziemy mówili o pana aresztowaniu i pana pobycie w obozie koncentracyjnym chciałybym jeszcze porozmawiać o getcie warszawskim. Czy kiedy getto już zostało utworzone, czy może miał pan okazję widzieć jak Żydzi z getta są bici lub maltretowani przez Niemców?

A: Tak. Od początku mogę powiedzieć, bo tak pamiętam jak zaczęto, zaczęto budować mur. Murowano wzdłuż ulicy Żelaznej, Złotej i... bo jedna strona ulicy Złotej była aż gettem, później przechodziła jak teraz ulica... Sienną – o jeszcze jest dotychczas mur. Jeśli państwo nie wiedzą tu mam pana, który opiekuje się murem getta na ulicy Sienna 55, Złota 62 ten mur jeszcze istnieje i tam są tablice. Ja tam z tym panem jestem w kontakcie. Ten... Cegłę z muru getta przekazałem na budowę Kopca Pamięci Pojednania w Oświęcimiu teraz. I pan ten w tej chwili nazwisko nie mogę sobie przypomnieć, tym się dalej opiekuje i to jest pan , który przeszedł obozy NKWD i wrócił do Polski, do Warszawy, on był spod Lublina, i tu od początku jak tylko po wojnie zaczął się interesować tym murem getta na tym—w tym domu gdzie mieszka, no. I dotychczas z Izraela przyjeżdżają wycieczki i w ogóle z całej, z całej, z całego świata.

Q: Ale skupmy się może na tym co pan widział, dobrze. Bo to jest historia dużo późniejsza co pan mówi. To jest bardzo interesujące, ale nie to jest tematem naszej rozmowy, tak, więc....

A: Znaczący zaczęto budować mury getta no i musieliśmy się przeprowadzić. Przeprowadziliśmy się i getto po prostu zamknięto. No i... ale część różnych zakładów mieściła się jeszcze na terenie getta, bo tego nie przeniesiono. No i szkoły się mieściły. Ja za legitymacją szkolną miałem prawo wejścia do getta, no i bardzo często przychodziłem. Pamiętam jak przychodziłem na ulicę Pańską przy ulicy Mariańskiej. Tam znajomi Żydzi prowadzili teatrzyk żydowski, tak tego spektakle bardzo miłe nawet sympatyczne, no było nawet jeszcze dość spokojnie i nie było takiej jeszcze... No nie bili tak mocno. Tych Żydów jeszcze nie maltretowano. No mnie proszono żeby przynieść słoninę, której Żydzi nie jadal. No, ale już wtedy wszystko zaczęli jadać i mięso takie i słoninę, tak że ja czasami dostarczałem im bezinteresownie, no i zaczął się, ludzie zaczęli handlować z gettem warszawskim, przerzucać towary, żywność. Ci przekazywali inne znów – lub pieniądze, lub inne materiały, tak że Polacy handlowali z gettem. To były normalne. Na ulicy Żelaznej przy Ceglanej, tam bardzo często przerzucano, Niemcy niektórzy byli opłacani i udawali, odwracali się żeby nie widzieć tego co się dzieje, że tu handel jest. Tak że Niemcy byli także przekupni. No i ten mur został wybudowany, no i bardzo dużo ludzi chodziło do tego getta. Następnie zaczęto likwidować małe getto. Przeprowadzano

Żydów do dużego getta. Na ulicy Chłodnej i przy Żelaznej było przejście, tak zwany most. Pod nim przechodziły tramwaje. Tędy ja nawet wchodziłem często do getta przez tą główną bramę. Bywa... bywałem na placu Grzybowskiim bywałem tam różnie, na Chłodnej, gdzie było getto, także po prostu do znajomych kolegów Żydów przychodziłem. No i z mojego domu, ze Śliskiej 58 przyszedł mój kolega Henio, mój imiennik. Jego rodzice mieli przed wojną fabrykę czekolady na ulicy Grzybowskiej 11. A jego mama natomiast miała tak zwaną owocarnię, sodowiarnię-owocarnię. Bo dawniej w takich balonach dużych była woda sodowa z kranu. No i sprzedawała owoce, lody i taką... że tak powiem soki owocowe różne do tego, bo z sokiem się podawało wodę. Tak że to na ulicy Twardej przy Żelaznej. To była, bodajże, róg... Żelazna 33 i od Twardej budynek tam zaraz zaczynał się taki drewniak i tam właśnie jego mama prowadziła sodowiarnię. No i na początku jeszcze jego mama przyszła z Heniem, z moim kolegą do nas, na ulicę Łódzką, żeby nas odwiedzić, żeby po prostu zjeść coś, bo byli bardzo głodni, no bo z głodu po prostu umierali już, już na początku. Bo ci ludzie byli bez pracy stłoczeni. No i mama gotowała wtedy zupę jak, bodajże, jakiś krupnik, coś tam. No i wyrzucała jeszcze... przecież ta pani była dobrze sytuowaną osobą, przecież była nawet... Boże... na pewno lepiej sytuowani byli, bo mieli fabrykę czekolady, sklep i tak dalej, to byli lepiej sytuowani od nas, a mieszkali pod nami, mieli też dwa pokoje z kuchnią jak my. No i tu... jak mama wyrzuciła do zlewu tą marchewkę, pietruszkę to ta pani chwyciła to i mówi: „Pani Łagodzka, jak pani może to wyrzucać?!” No moja mama zdziwiona była, jeszcze u nas takiego głodu nie było. „No jak można...to normalnie, przeciwzawsze.” – „No tak, ale tego teraz nie wolno wyrzucać. Przecież to się wszystko zjada.” No i ze zlewu wzięła. Mówi: „Ale panie dostanie zupę.” – „Nie, nie, ale ja to muszę zjeść.” To było takie, takie dla nas jeszcze nie zrozumiałe, bo to był początek, przecież ‘40 czy ‘41 rok, jak to zaraz po zamknięciu tych... getta. Tak że to się zdarzało. Później już wrócili, tam jeszcze dostali jakąś paczkę z żywnością i wrócili. Już więcej z nimi kontaktu nie mieliśmy.

Q: Podczas naszej poprzedniej j rozmowy opowiadał pan jak widział chłopców, którzy szm...żydowskich chłopców, którzy szmuglowali jedzenie do getta i byli wyłapywani przez Niemców.

[01:] 22:03:23

21:41

A: O, to się bardzo często zdarzało. Otóż ci chłopcy, mali chłopcy, chłopcy pięcio-, sześć-, ośmio-, dziesięcio-,dwunastoletni to byli najwięksi, że tak powiem, żywiciela rodzin. To oni właśnie przedostawali się na stronę aryjską i załatwiali, że tak powiem, przynosili jakieś pewne produkty, albo dostawali. I za to dostawali ziemniaki, buraki i inne cebule i oni obładowani tacy przechodzili i mało. Jak był mur getta to były kanały ściekowe i przy tych kanałach były takie wymurowane, żeby ta woda przechodziła. To oni przy tych

kanałach się przeciskali. I z tym nieraz byli tak obładowani, że nie mogli się precyzyjnie przesuwać. A bardzo często z drugiej strony czekali Niemcy i ich wtedy wyłapali i ciągnęli ich na siłę. Po prostu gnietli – to jak te ziemniaki były w nim to im żebra dosłownie łamali, bo ich wyciągali za ręce i gnietli, a później nieraz za nogi ich wytrząsali [*imituje jak*] i z nich jak już mieli...

Q: I widział pan taką sytuację, jak takiego chłopca...?

A: To widziałem wielokrotnie takie sytuacje. No i oni przekazywali...przekazywali ich policjantom żydowskim, a ci dopiero się nad nimi znęcali, bo ci się dopiero pokazywali swoją władzę [*patrzy z dezaprobatą*].

Q: Czy może pan opisać taką sytuację, kiedy żydowski policjant się znęcał nad chłopcem?

A: O, to się... to były... to były normalne. To było bardzo normalne. Oni się... oni chcąc ratować własne życie męczyli swoich współbratymców.

Q: Tak, ale chodzi czy jakaś taka sytuacja panu szczególnie utkwiła w pamięci tak, że pan nam to mógł opisać w taki bardziej szczegółowy sposób?

A: No powiem było to – złapali kilku młodych chłopców takich i dziesięcio-, dwunastoletnich na ulicy... to była akurat... szedłem wtedy, za legitymacją szkolną wszedłem do getta. Mój kolega jeszcze tam pracował w, w zakładzie obuwniczym, bo tam fabryka obuwia była na terenie getta i weszliśmy razem, no i widziałem jak Niemcy złapali kilku chłopców tak obładowanych, później wytrząsali z nich całą żywność i bili ich po prostu, krzyczeli. Ci chłopcy wystraszeni byli, a później przekazywali ich policjantom żydowskim, którzy no musieli się wykazać. Oni po prostu chcieli, żeby ci policjanci ich bili. Po prostu chcieli, a oni chcąc, nie chcąc no musieli się wykazać. Niektórzy robili to po prostu z niechęci, ale.... Natomiast Niemcy tych brali policjantów żydowskich i odpowiednio ich też przeciwiczyli, tak że następni już bili mocno tych chłopców. Tak że bardzo często... Później ich puszczali wolno, ale zabierali całą żywność. Ale ci chłopcy nadal to robili. Z jednej puścili – wychodzili kanałem znów na stronę polską i znów to samo robili, bo raz się nie udało, drugi raz się udało. Tak że robili to bardzo często.

[01:] 25:30:06

25:07

Q: A tą sytuację którą pan widział, jak Niemcy złapali kilku chłopców, to złapali ich przy przechodzeniu przez tą dziurę kanałową?

A: Nie. Ja już ich, ja już ich zobaczyłem jak już byli tam stali jak ja przechodziłem, bo tramwaj przejeżdżał wówczas i oni stali, i Niemcy z nimi już rozmawiali. Widziałem jak oni się zachowywali, jak ich pytali, rozmawiali z nimi i... Bo w tym miejscu nie mogli się tu przeciskać, bo to była taka główna brama, a nad tym był ten most, nad ulic... nad linią tramwajową.

Q: A pan był w tym tramwaju? Pan jechał tramwajem?

A: Tramwajem też często przejeżdżałem przez getto.

Q: Ale w tej sytuacji pan byłw tramwaju?

A: Nie, nie, nie. Ja szedłem pieszo. Ja tylko wszedłem pieszo tam przez tą bramę. Za okazaną legitymacją nas normalnie wpuszczali. Nie było żadnych tam ceregeli. To było normalne, to było na początku. Później już tego nie wolno było robić. No po prostu nie wpuszczali.

Q: Jak blisko tej grupy pan przechodził?

A: No, pięć kroków. No bardzo blisko tego byłem. Bardzo blisko. Ja to obserwowałem, tylko Niemcy nie dali nam stać, się przyglądać, bo byśmy, podobnie byśmy byli potraktowani, bo oni się i z nami także nie liczyli. To to samo by zrobili z nami.

Q: A proszę powiedzieć jaki sposób można było rozpoznać, że ktoś jest żydowskim policjantem?

A: No oni chodzili w czapkach, pasy mieli, pałki mieli, oni mieli specjalne umundurowanie. Oni, oni—to nie to, że był... On... Prawie ubranie cywilne było, tylko była czapka już taka żydowska z takimi kwadracikami biało-czarnymi, bodajże pas i pałka. O to było ich takie uzbrojenie. I oni w ten sposób byli widoczni tacy i byli wszędzie, a właśnie przy tym, na tych przejściach ich było zawsze najwięcej, bo tu... No i na ulicy Chłodnej, wzdłuż Chłodnej no był handel, handel, handel, wszystko. I leżały różne rzeczy do sprzedania. Między innymi trupy dzieci i starszych, żydowskie, tak że to było tak pomieszane, jeden na drugiego nie zwracał uwagi. W, w... na wystawie w sklepie były ciastka, których nikt nie mógł kupić, biedny Żyd. Takie były starszne warunki. Pamiętam jeszcze byłem też na ulicy Grzybowskiej przy Żelaznej, naprzeciwko Grzybowskiej... przy Grzybowskiej 43 tam były... tam się odbywał handel. Naprawdę handel, wielki handel, tam handlowali wszystkim no i ja akurat nic nie, nie kupowałem bo byłem po prostu za młody, miałem 13, 14 lat – no ja tam jak to chłopiec tylko zainteresowany chodził tu, tam, tam. Jeszcze do znajomych kolegów tam się przychodziło, po prostu się

oglądało coś, po prostu no z ciekawości się chodziło, po prostu. Jak, jak ci ludzie żyją, jak stłoczeni, co się zmieniło i jak do tych... porozmawiać z nimi, pomóc czasami, no pomagaliśmy jak mog... Polacy bardzo pomagali, ja mam kolegę. Kolegi **Jańskiego**, to nawet tu mam kolegę, przekażę jak on opisuje – on już nie żyje – jak on pomagał Żydom, jak on z Żydami współpracował, bo on dostarczał żywność. Mój kolega bardzo, bardzo to robił to.

Q: A proszę powiedzieć czy...

A: Bezinteresownie.

Q: Czy był pan kiedyś świadkiem na terenie getta, że Niemcy kogoś zastrzelili?

A: Nie, tego to nie mogę powiedzieć. Wiem, że strzelali, ale w takim układzie nie byłem, nie.

Q: Rozumiem.

A: To by była...

Q: A w którym roku był pan aresztowany?

A: Zostałem aresztowany w 1943 roku. Już w '43 roku to właśnie małe getto nie istniało, zaczęto likwidować małe getto. Pamiętam ja mieszkałem jeszcze wtedy, jak mówiłem, na Łódzkiej i na wprost Łódzkiej był mur getta. Ciągnął się od ulicy, bodajże, Pańskiej, bo coraz to zmniejszano teren getta, już Złota była wolna, Sienna wolna, jeszcze Pańska była i tu Złota... I zaczęto – jak już Żydów wyprowadzano, to część się chowała i Niemcy stali, no więc podpalali te domy od dołu i widziałem sam jak Żydzi skakali z ostatniego piętra w dół, w te płomienie. No, ale w ten sposób nie mogli się uratować. Niemcy na dole i tak byli. Nie chcieli się spalić, to po prostu skakali. Na Żelaznej widziałem, naprzeciwko Łódzkiej. To się działo, to ja osobiście...

Q: Jaka była mniej więcej odległość między panem a tym domem płonącym?

A: No, to była z dziesięć metrów, no bo ja po drugiej stronie. Były na środku jezdni ulicy Żelaznej był mur getta i ja stałem na rogu Łódzkiej i Żelaznej, ta że to było jakieś dziesięć...

Q: I dużo było takich przypadków?

A: Dużo, dużo, dużo takich przypadków.

Q: Może pan oszacować? To było kilka, czy kilkanaście?

A: Widziałem chyba z pięć przypadków takich. Takich z pięć przypadków widziałem. Jak wyskakiwali Żydzi z dachu z okien, z balkonów skakali, tak że...

Q: Czy to było...?

A: Kobiety, no najwięcej mężczyzn odważnych było, ale i kobiety skakały.

Q: Czy to było w czasie powstania w getcie warszawskim?

A: Nie, w czasie powstania... to ja o powstaniu w getcie... powstanie to, to troszeczkę inaczej wyglądało, bo to już było... to getto było już zlikwidowane, powiem szczerze, już tu na tym terenie część domów, która ocalała tutaj na Żelaznej, inni się powprowadzali Polacy, część wyremontowano, natomiast getto po...pozostało tak jak ulica Anielewicza, o tam, tam bardziej getto. I tam, tam podobno, no znaczy, bo tu tylko jeździły wozy niemieckie i ja wtedy nie miałem ani nic dojścia, jedynie moi koledzy, o i ten kolega mój kanałami dostawali się, dostarczali broni organizacjom żydowskim, tak że wiem, że w ten sposób robili i, i Niemcy otaczali budynki i pacyfikowali, podpalali te domy i ci, no, siedzieli w bunkrach, w piwnicach chcąc się wydostać strzelali, to było inaczej troszeczkę. Wyglądało jak nasze powstanie warszawskie. Tamta była więcej walka obronna, niż... my atakowaliśmy, a tu Niemcy znaczy bardziej Niemcy ich atakowali, a ci stawali w obronie, że tak powiem. Bronili swoich rodzin, swoich domów, swoich bunkrów, tego.

Q: A czy wtedy kiedy pan widział te osoby skaczące z okien i z balkonów, czy wtedy też pan słyszał strzały dochodzące z getta?

A: A naturalnie, strzelali Niemcy strzelali do tych ludzi, którzy tam próbowali wyskakiwać. Niektórych potrafili zabić Niemcy strzelając i nieraz spadali już zabici po prostu. I widać było palących, jak oni się – bo tam ogień od dołu szedł do góry, no i tam ich nieraz ogarniały płomienie. No i oni nieraz się palili i skakali. A Niemcy obserwowali co... bo wzdłuż murów tych getta strażnikami byli tak: ci z armii... w armii niemieckiej byli Ukraińcy, byli ci... ojej, z tych różnych narodowości, którzy w pracy... współpracowali z Niemcami to oni... Łotysze, o dużo Łotyszy było, dużo Łotyszy. Uzbrojeni byli, tak że, tak że bardzo nieprzyjemnie, Ślązacy byli, Ślązacy, bo oni byli o! *[kręci głową]* „Jestem Ślązak!” On bardzo się źle zachowywał wobec Żydów, wobec nas Polaków w obozie, tak że Ślązacy byli, bardzo źle się zachowywali. Mówili, że on jest „Polak”, Polak jest, ale

naszych gnębił i Żydów też gnębił, to był taki Polak był. Tak że nie pomagali. Czasami zdarzali się nie-Niemcy, zdarzali się szlachetni, że i prawda...

Q: A czy wtedy jak pan.. czy wtedy, a nie teraz, czy wtedy pan wiedział o tym, że pana kolega w czasie powstania w getcie przenosi broń kanałami?

A: Wiedziałem, on był... Mój kolega był aresztowany wcześniej. Jego złapano z bronią i spotkaliśmy się w alei Szucha. W tym, w tramwaju. Później byliśmy na Pawiaku – on inaczej, ja inaczej. Mnie aresztowano bez niczego, bez dowodów, a jego z pewnymi dowodami. I jego przesłano później do obozu koncentracyjnego na terenie Niemiec. Natomiast ja później z alei Szucha poprzez Pawiak dostałem się do KL Warschau na ulicy Gęsiej, obecnie Anielewicza, tam był główny obóz koncentracyjny stworzony – to było kiedyś wojskowe więzienie śledcze. Na tym terenie utworzono obóz koncentracyjny, w którym byli Żydzi jeszcze polscy, Cyganie i my. A później budowaliśmy baraki wzdłuż Gęsiej jak było już wypalone getto, budowaliśmy baraki dla Żydów greckich. Bo później dużo Żydów greckich przyjechało.

[01:]35:22:18

35:00

A: Zaraz chciałam właśnie pana o te doświadczenia z obozu na Gęsiej zapytać. Tylko chciałam upewnić się, że zrozumiałam. Czyli o tym, że ten kolega pana przynosił broń do getta dowiedział się pan później kiedy się pan z nim spotkał w alei Szucha. Tak? Czy wcześniej?

Q: Ja wiedziałem, ja wiedziałem o tym, tylko ja byłem od niego młodszy. Mój kolega był starszy o trzy lata. On już był bardziej doświadczony, działał bardziej w organizacji. Bardziej zorganizowany – to w tym okresie, gdy ja miałem 16 lat, on 19 to była wielka różnica. Wielka różnica, tak że on już działał jako dorosły człowiek, a ja jako smarkaty troszeczkę. Tak że to ja, ja nie brałem w tym udziału, nie mogę się przynależać. Ale ja wiedziałem o tym i bym może to robił gdybym nie był aresztowany. Ale tak się złożyło, że mnie z kolegą Rysiem **Kowalskim** aresztowano, poprzez przypadek, na ulicy Żelaznej, róg Chłodnej, tak że to stworzyło się, a mój kolega ten był wcześniej aresztowany, on siedział jak... na placu Piłsudskiego, gdzie ten **Dom Bez Kantów** jest i później go przeniesiono w aleje Szucha właśnie, o... I w tym czasie w 43 roku

A: A pamięta pan, w którym miesiącu pana aresztowano?

Q: W lipcu, na początku lipca '43 roku. W pierwszych dniach lipca.

Q: I to już było po powstaniu w getcie?

A: No, to chyba tak, to chyba tak. To już była... to już było po powstaniu, tak. To już było po powstaniu w getcie, bo przecież już getto było całkowicie spalone. Tak że to już jak ja już tam byłem w obozie... bo byłem w obozie dopiero... tu byłem lipiec, sierpień, wrzesień, październik, listopad, to już getto było spalone całkiem. Tam jeszcze no wyciągali tam jakieś materace i inne z domów wyciągali tam – już ci z obozu, Niemcy ich gonili. Jeszcze w tych do... jeszcze podpalali Niemcy i jeszcze, jeszcze tam część zawsze się ukrywała w bunkrach. Tam jeszcze kogoś wyłapywali. Tak że to było wtedy.

Q: Proszę opowiedzieć nam o obozie na Gęsiej. Jakie warunki tam panowały?

A: Warunki panowały wręcz okropne. Stworzono ten obóz z byłego więzienia, z początku to było wojskowe więzienie śledcze. Był olbrzymi dziedziniec na tym terenie więzienia i do tej chwili ten dziedziniec istnieje, powiem szczerze. Tak zbudowano, nie wiem, jakby to chciano zachować. Nie wiem czy celowo, no nie wiem dlaczego, bo teraz niedawno z telewizją byliśmy tam, dwa filmy ze mną nakręcano o tym KL Warschau i właśnie ten teren ja pokazywałem gdzie co było i jak. I właśnie jak te domy są od Anielewicza, to stoją domy, tam mieszkają proszę państwa rodziny byłych UB-owców i tych, którzy mordowali Polaków i Żydów. Dlaczego? Bo teraz jak ostatnio nagrywałem, bodajże...

Q: Przepraszam panie Henryku, ale poproszę żebyśmy zostawili tą część opowieści na potem i jednak wrócili do obozu na Gęsią.

A: *[Śmieje się]*

Q: Dobrze?

A: Tak.

Q: Mówi pan, że warunki były straszne.

A: Warunki były straszne. Byliśmy w celach więziennych, które były na noc zamykane. Na dzień otwierane, było to otwarte jak obóz to było otwarte. To był olbrzymi plac apelowy, a my byliśmy, taka cela, która służyła bodajże, 20 więźniom, siedziało 40, 50, byliśmy stłoczeni, że dosłownie leżeliśmy jeden obok drugiego. A jak zaczęto później sprowadzać Żydów z Grecji to nas, nas przeniesiono na pierwsze piętro, no, a tu to już stłoczono Żydów w niesamowitej ilości, to nawet na boku nie mogli leżeć. My na boku leżeliśmy i kto wstał w nocy chciał iść do, do łazienki, to już musiał stać po prostu do końca nocy, albo gdzieś się na betonie, na korytarzu położył, bo nie było możliwe. Tak byliśmy stłoczeni. A Żydzi tym bardziej. A Żydzi bardzo byli głodzeni, maltretowani do

najwyższego stopnia. Już od pierwszego dnia kiedy przybyli Żydzi z Grecji, szczególnie, to ich mordowano w straszny sposób, że zaczęto tak jak w Oświęcimiu. Wózki podjeżdżały i codziennie wywożono ich w stronę cmentarza żydowskiego tam. Tam podobno było przenośne krematorium. Czy tak było dokładnie nie wiem, bo nigdy tam nie byłem w tym okresie, tylko słyszałem od tych, którzy tam wywozili te zwłoki swoich kolegów, przyjaciół.

Q: Czy może pan spróbować oszacować ile takich zwłok mogło być?

A: Oj bardzo... codziennie kilkanaście wózków. Z tego, z tego mojego więzienia, w którym ja byłem no to, to takie wyładowane szły i te ręce [*imituje jak zwisały ręce*], te nogi się zwieszały i pchało taki dwóch, trzech taki wózek, czy pięciu. To zależy jak ile, ile było tych, tych trupów na tym wózku, to proprowadzili, wieźli w stronę cmentarza żydowskiego. Tak że...

Q: Ale czy sądzi pan czy to było kilkunastu więźniów umierało..?

A: Codziennie kilkunastu na pewno...

Q: Albo kilkudziesięciu?

A Z mojego nawet tego rewiru, w którym ja byłem to kilkunastu. Po prostu z głodu, z wyciężenia. I to byli ci, właśnie którzy ginęli pierwsi przy mnie, to byli z tak zwanej inteligencji greckiej, żydowskiej greckiej inteligencji. To byli ludzie sztuki, jacyś, jacyś przedsiębiorcy, jacyś tego, którzy jechali z paszportami, bo to było w ten sposób, bo oni nam opowiadali, że oni mieli już paszporty, mieli wyjechać za granicę. Tu pierwszy transport wszedł jak poprzednio państwu mówiłem. Przyszli Niemcy nas ustawili, Żydzi, znaczy, żebyśmy widzieli jak... że tu, że tu wchodzi delegacja żydowska, że oni idą obejrzyć i Żydom powiedziano, że tu taki obóz, że tu tych, którzy walczą przeciwko okupantom, przeciwko nim, że im pokazują tych jak to wyglądają. A im tylko mieli pokazać. Jak ich tu wprowadzili na teren obozu z walizkami, w futrach, to już było wrzesień, październik już był, a oni byli w futrach eleganckich, piękne walizy skórzane z nalepkami najlepszych hoteli, z paszportami i oni tu wchodzili oglądali, jeszcze na nas patrzyli naprawdę z politowaniem, nam było bardzo przykro wtedy, a na drugi dzień już byli tymi więźniami. Powiedzieli, że muszą się ich przebarć, wymyć, bo na pewno jakieś się insekty dostaną do nich, no i im zabrali wszystko i już nie dali im jeść od tego czasu. I już, pierwszego dnia już ginęli dosłownie. Już pierwszego dnia ginęli. Ja widziałem osobiście jak Niemiec złapał na drugi dzień tego Greka Żyda, pochodzenia żydowskiego i ten szedł, tam była w pobliżu kuchnia i wbijał mu ten ziemniak pięścią w usta. Że mu te musiał zęby chyba wybijać, bo dość duży ziemniak, to mu wbijał pięścią [*pokazuje jak*].

Bo ten gryzł tego ziemniaka, takiego surowego z głodu, to ten mu wbijał, no. To ja to sam tam widziałem, no.

Q: A gdzie pan się wtedy znajdował?

A: No byłem na terenie, na terenie placu. Na tym placu bo to już było po pracy. Już były godziny wieczorne, już po tak zwanej kolacji. No jeszcze mieliśmy, można było tam zawsze wyjść tam na teren te.

Q: Było daleko od tego miejsca gdzie pan...?

A: No jakieś kilka metrów no, że tak powiem. Niemiec zauważył tego Żyda. No bo my się odróżnialiśmy tak: my

Q: Tylko proszę powiedzieć, bo skończymy tą historię. I co się stało potem z tym Żydem, którego...?

A: No go wbijał to, później po prostu nie wiem. Tam jeszcze bił go, a później co się stało. Nam nie wolno było patrzeć. Jak zobaczył to nas gonili, krzyczeli, bo zaraz KAPO, Niemcy byli kapo, kryminaliści niemieccy, nie. Tam baraki na terenie tego placu, dwa takie baraki dla tych kryminalistów żydows...niemieckich byli. Bo oni byli ci Niemcy w pasiakach tak samo, jak i ci dostali pasiaki, my natomiast mieliśmy jeszcze ubrania więzienne. Z dawnego obo... z dawnego więzienia. Przedwojenne widocznie pozostały, to nas jeszcze ubierali w te ubrania więzienne z numerami także, z trójkątem, ale już mieli... a ci Żydzi już byli w pasiakach. I Niemcy byli w pasiakach także.

Q: A proszę powiedzieć, ile, ilu z tych Żydów z Grecji w tym transporcie przyjechało?

[01:] 44:48:08

44:23

A: O, bardzo dużo. Tak załadowane było. Wiem, że załadowali cały parter więzienia. Nas przeniesiono część z parteru na pierwsze piętro, tak że, no, kilkaset, kilkaset.

Q: A czy oni przekroczyli bramę obozu pieszo, czy zostali jakoś przywiezieni?

A: Pieszko, pieszo, pieszo. Pieszko ich wprowadzono na ten, z tymi walizami, z tym wszystkim, żeby im pokazać to. Bo koło budynków administracyjnych byli przy bramie, bo to taka olbrzymia grupa Żydów. Może nie wszyscy wtedy weszli, no, w każdym bądź razie.

Q: A mówi pan o, o greckich Żydach, a jakie jeszcze inne narodowości znajdowały się w obozie?

A: No były...znaczy Polacy, Żydzi polscy i greccy. Później Żydów polskich przed greckimi wywożono i my zostaliśmy z Cyganami, a później właśnie tych Żydów greckich zwożono. To przy mnie było, to co ja osobiście widziałem.

Q: Mówi pan, że wywożono polskich Żydów. Jak to się odbywało?

A: No, po prostu, zabierano ich, na samochody ładowano ich i wywożono ich. No nie wiem już czy na kolej – do Dworca chyba Zachodniego ich wieziono i stamtąd transportem w wagonach bydłęcych wieziono ich do Majdanka lub do Auschwitz. No my wtedy, my wtedy nie zdawaliśmy sobie sprawy. Proszę panią to było... raz ja miałem wtedy 16 lat, byłem smarkaty – zarazem dorosły, a zarazem smarkaty i ja po prostu z wielu rzeczy nie zdawałem sobie sprawy. Po prostu to było takie nagłe, to było po prostu takie jakieś dziwne, niezrozumiałe. Jak to się stało? Ja nie wiedziałem dlaczego nas, dlaczego... co z nami się dzieje. Że ja byłem bardziej nieraz bity i gnębiony od tych starszych. Starsi ludzie szybciej ginęli. My młodzi, znaczy, dostosowywaliśmy się. Nasz młody wiek, bardziej się dostosowali od tych ludzi, którzy byli po 30, 40. Nie mówiąc już o tych co mieli 50, 60 lat. To ginęli szybciotko, także dużo Polaków umierało w tym obozie, bardzo dużo.

Q: Właśnie o to się chciałam zapytać pana. Czy był pan świadkiem zabijania więźniów, bądź karania ich w taki publiczny sposób?

A: No karania to byłem. Ale zabijania może nie. Bo wracaliśmy na teren obozu i była ścisła rewizja. I zabierano nam to wszystko, później pędzono nas wkoło placu i szczuto nas psami. I mój brat taki stryjeczny został złapany przez psa za przyrodzenie. To by mu odgryzł, gdyby w ostatniej chwili Niemiec tego psa nie przytrzymał, to... to po prostu byłby kaleką, ten mój stryjeczny brat.

Q: Był pan tego świadkiem?

A: No byłem tego świadkiem, naturalnie.

Q: Czyli pan też był w tej grupie więźniów _____?

A: No, tak, bo ja byłem pędzony, bo byliśmy do granic możliwości pędzeni za to, że znalezione przy nas żywność, w każdym bądź razie. A Niemcy to wszystko zabierali. Później to szło na kuchnię, część dla siebie brali co lepsze, a reszta szła na kuchnię, to tak

że oni to wszystko zabierali. No i za to nas pędzono, bito pejcjami i szczuto psami. To było takie normalne. Inaczej, inaczej nas nie bito. Bito nas też przy pracy pejcjami, karabinem, no czym mog... czy pięścią dostawaliśmy za to, że za wolno się poruszamy. No kazano nam nosić worki z cementem, no ja młody chłopiec – worek cementu ważył ileś tam, 50 kilo czy ileś. Przecież ja nie byłem prawie w stanie tego udźwignąć, a musiałem. No i bili mnie. No tak że to było takie naprawdę straszne, no.

Q: A czy na przykład były takie sytuacje, że przeprowadzano egzekucję publiczną więźniów?

A: Nie, przy mnie nie. Przy mnie nie. Ja jak będąc na Pawiaku to wiem, że na drugiej stronie ulicy, po drugiej stronie w ruinach domów tych spalonych, tam rozstrzeliwano więźniów. Tak Polaków jak i Żydów.

Q: A skąd pan o tym wiedział?

A: No bo słyhać było strzały. Zabierano nas i już, już po prostu przekazywane było, jak to powiem, taką... szeptem jeden drugiemu przekazywał przez strażników. Jeszcze byli z początku część strażników polskich była. Jeszcze to oni przekazywali, oni grypsy przenosili, to oni zawiadomili moich rodziców, no. Bo byli, później ginęli sami ci strażnicy z Pawiaka i ginęli, dużo ich zginęło właśnie za to, że Niemcy im udowodnili, że pomagają więźniom.

Q: Podczas naszej poprzedniej rozmowy opowiedział pan też o buncie więźniów przeciwko kapo.

[01:] 50:04:22

49:41

A: O tak. Tak to się stało. Proszę panią, znaczy...z... po prostu... Ci kapo zachowywali się wobec nas w straszny sposób. No po prostu bito na każdym kroku, no rewidowano, za cokolwiek to ci kryminaliści się na nas odgrywali. No i grupa naszych kolegów to było... nie wiem może to było jakiś... więcej czasu jakoś było, to napadła olbrzymia grupa te stoły ławy łamali i na te baraki, gdzie byli ci kapo niemieccy i zbiliśmy ich mocno. Natomiast oni w odwet przyszli i na teren więzienia pamiętam, i naszych bili w straszny sposób. Gdyby nie interwencja esesmanów to by nas pozabijali tam. Bo my się bronili zamykaliśmy się w celach, tego no... ale to było niemożliwe. Oni mieli wszelkie prawa. No i ci Niemcy im troszke pozwolili. Wielu naszych było rannych, ja nie byłem ranny. Jakoś nie wiem, może udawało mi się po prostu, albo nie brałem takiego czynnego udziału jak ci starsi ode mnie, w każdym bądź razie. Ale była olbrzymia bitwa, to była

taka – niespotykany bunt Polaków przeciwko warunkom, przeciwko zachowaniu się kapo niemieckich.

Q: Czy spotkała was potem jakaś kara za to?

A: No...

Q: Poza, poza tym biciem?

A: Tak, wywożono zaraz do innych obozów koncentracyjnych. Dużo. No i tu i tak się działo z tego powodu tak – bo nas – bo byliśmy tak stłoczeni, że nas wywożono, coraz to jakiś transport wyjeżdżał. A działo się to dlatego, że cały ten obóz już dla Polaków likwidowano i tylko pozostali na tym terenie Żydzi. Tak że później ja z jednym transportem zostałem też wywieziony, właśnie wyprowadzony, bo miano nas wywieźć, a wyprowadzono nas do Arbeitsamtu na Kredytową, bo tam był Arbeitsamt, to rozdzielano do różnych obozów. Czy to do Majdanka, czy Oświęcimia, czy do Matthausen, czy innych obozów.

Q: Uhm. Ale pan wtedy trafił do obozu?

A: Ja właśnie, gdy ja już wiedziałem, ja ostatnio pod koniec naszego, mojego pobytu tam, ja już wiedziałem, że mamy być przeniesieni do innego obozu, więc mamie podałem gryps, że: „Mamusiu..”, żeby mnie przyniosła coś ciepłego, bo ja byłem złapany w koszuli latem, przecież latem na początku lipca, a już był listopad, żeby mnie jakąś marynarkę, czapkę, przecież miałem ogoloną głowę, żeby mnie dostarczyła. No i jak mniej więcej wiedzieliśmy kiedy ci... te matki, żony, siostry czekały na ulicy Leszno, naprzeciwko Karmelickiej, obok tego kościoła przesuwanego, tam wylot był do ulicy Leszna, teraz jest zamknięte to przejście. No i tam czekały, a my mieliśmy samochodami przejeżdżać. Ale że transportu nie było, więc nas pieszo. Grupa była nas chyba, no nie wiem, 30, 40 ____, no ale tych strażników naszych za dużo nie było. No więc szliśmy jezdnią, a te matki obok nas, no brzegiem chodnika szły. Moja mama chciała mnie podać marynarkę, czapkę. Wstrzymałem mamę, czekałem na moment żebym uciekł i przesuwałem się do końca i szedłem w ostatniej trójce. I tak starałem się zrobić, żeby ten Niemiec mnie wyprzedził i tam coś się już znalazłem na placu Bankowym. Przy Elektoralnej i jakoś coś było, że Niemiec, ktoś tam, tam jakieś małe zamieszanie, Niemiec pół kroku dał do przodu, mama mnie podała marynarkę, czapkę, ja przeszedłem, idę dwa kroki na chodnik, mamę pod rękę, i skręciłem w Elektoralną. Niemiec się zorientował, no zaczął strzelać w powietrze, nie mógł też gonić mnie ani nic, bo... Teraz plac Bankowy to jest mały ruch. Tam był olbrzymi ruch. To było o tak, tak jak na bazarze dosłownie, tak się działo, tak że nie mógł sobie Niemiec pozwolić na, na strzelanie w tłum. No i wtedy

uciekłem i jeszcze podobno drugi uciekł. I w ten sposób udało mnie się uniknąć następnego obozu koncentracyjnego.

[01:] 54:59:08

54:36

Q: Który to był rok i miesiąc?

A: '43. '43 rok, listopad. Natomiast ja, zaraz jeszcze udało mi się tego dnia do domu dostać. Jeszcze zjadłem kolację w domu z ojcem, zobaczyłem się z ojcem i mój ojciec przeprowadził na Warszawę, na ulicę daleką do mojej stryjenki i tam się ukrywałem ze swoim takim bratem stryjecznym, który też się ukrywał przed Niemcami. No i moja stryjenka też miała jedną izbę nad bramą i w tej izbie ona z narażeniem własnego życia nas ukrywała do maja '44 roku. Tak że to było, była bardzo odważna, no. W każdym bądź razie. Bo wszyscy się jednak interesowali. Przecież dużo było Volksdeutschy i innych i gdyby się dowiedzieli...

Q: No tak.

A: ...to by zginęła.

Q: W sierpniu '44 wybuchło Powstanie Warszawskie i po tym powstaniu trafił pan do obozu, z tego co pamiętam z naszej poprzedniej rozmowy, jenieckiego, tak?

A: Tak.

Q: Czy może pan opowiedzieć o tym etapie swojego życia? O drodze do obozu i o obozie.

A: Tak się złożyło, wtedy ja pod koniec powstania walczyłem na ulicy Pańska 105, róg Wroniej, to był posterunek, to była linia obronna nasza wzdłuż ulicy Wroniej i gdy nastąpiła kapitulacja to stąd zszedłem z posterunku, to było 5... kapitulacja nastąpiła, miała 3, ale my do 5 października byliśmy na posterunku. I jeszcze no były walki w międzyczasie, chociaż podobno była kapitulacja, o czym my w pełni nie wiedzieliśmy. Nawet nie zdawaliśmy sobie [sprawy]. Nie mogliśmy nawet uwierzyć w to, że my musimy się poddać, że musimy iść do niewoli... to było... to nam się w głowie nie mieściło nawet. Byliśmy pewni zwycięstwa, tym bardziej młodzi ludzie, miałem 17 lat już wtedy. To przecież byłem już w pełnym takim wieku dorosłego człowieka. No i stąd poszliśmy do niewoli. Kolumna zbierała się na ulicy Żelaznej przy Pańskiej i na ulicy Żelaznej 36 w powórze ustawiony był ołtarz, no i był, była ta... msza święta i ludność cywilna tam się skupiła, wojsko, wszyscy mieszkańcy, którzy byli. A od ulicy Grzybowskiej już stali Niemcy wzdłuż ulicy Żelaznej i Chłodnej ustawieni czekali na

naszą kolumnę, która ruszy. My w pełnym uzbrojeniu po tej mszy świętej, w pełnym uzbrojeniu szliśmy do niewoli z pieśnią na ustach, że tak powiem, żegnani przez jeszcze ludność cywilną, z nami natomiast szli Żydzi do niewoli. Dostali legitymacje, że byli żołnierzami Armii Krajowej, chociaż nie walczyli z nami, ale dowództwo polskie chcąc ich ratować, bo wiedzieli, że gdy zostaną to zginą – więc oni szli. Młodzi chłopcy w naszym wieku szli do niewoli. No i przez cały okres czasu, przeszli ze mną trzy obozy – kilku było Żydów. I mam jeszcze zdjęcie tu gdzieś, jeszcze jest z jednym – w '45 roku jeszcze rozstaliśmy się jak Niemcy nas... na terenie Niemiec. On wyjechał, miał jechać do Izraela, a my do Warszawy, a on tam nie wiem jak się później dostał.

Q: Pamięta pan jak się nazywał?

A: Nie, nazwiska to już nie.

Q: A do jakich obozów pan tarfił?

A: Trafiłem najspierw Lamsdorf, to jest obecnie Łambinowice, później Mühlberg – znany obóz międzynarodowy, obóz jeniecki i **Brockwitzvau** – to był obóz jeniecki tym bardziej fabryka samolotów Messerschmitt. Tam budowaliśmy kadłuby samolotów, tam była przed tym fabryka szkła.

Q: Ja poproszę o chwileczkę przerwy, dobrze, teraz.

A: Dobrze.

Q: Proszę momencik.

[01:] 59:30:09

59:06

Plik 2 z 2

[02:] 00:20:24

00:22

Q: Chciałabym jeszcze powrócić do historii o koledze, który szmuglował, przynosił broń do getta w czasie powstania w getcie. Czy pamięta pan jak on się nazywał?

- A: Mam tu jego książkę [*rozgląda się*]. Wie pani w tej chwili... [*pochyla się w kierunku reporterki*]
- Q: Uciekło?
- A: [*Śmieje się*] Jego nazwisko i imię mi nawet uciekło.
- Q: To tak bywa. Może pan sobie potem przypomni po prostu.
- A: Tak.
- Q: To wtedy wrócimy do tego. A teraz takie bardziej pytanie odnoszące się do późniejszego okresu. Czy podczas pobytu w obozach jenieckich po powstaniu warszawskim, czy w tych obozach był pan może świadkiem egzekucji, zabijania więźniów, generalnie mówiąc, zbrodni przeciwko ludziom.
- A: No to trudno powiedzieć, byliśmy... Niemcy się znęcali nad nami w różny sposób, no ale oni formalnie to nas tak nie zabijano. Oni nas męczono czym? Apelami, głodem, brudem. W ten sposób nas męczono. Robactwo nas jadło – to były ten sposób znęcania. No i gdy zbliżali się ktoś do drutów to strzelali i wielu jeńców wojennych zginęło.
- Q: Czy widział pan taką sytuację, że kogoś zastrzelono przy drutach?
- A: Ja osobiście nie widziałem, ale moi koledzy, którzy uciekali, bo mamy nawet kolegę, który uciekał trzykrotnie z obozu jenieckiego, no to strzelali do nich i, znaczy, moi koledzy zginęli. Zginęli moi koledzy.
- Q: Jak się nazywali? Czy pamięta pan może?
- A: Nie pamiętam nazwisk w ogóle. Powiem pani szczerze, ci co byliśmy w konspiracji, czyli w powstaniu warszawskim, nikt niczyjego nazwiska nie znał. Zналиśmy tylko pseudonimy. W ogóle ja byłem pseudonimem, ja miałem z początku Hrabia, później pseudonim Orzeł. Mnie raz Hrabia raz Orzeł i teraz mnie jeszcze Hrabia, Orzeł przezywają różnie. Niektórzy jeszcze nawet nie znają mojego nazwiska. I ja nie znałem. Po prostu zналиśmy się z pseudonimów, z imienia czasami, ale nazwiska nigdy nie były wymieniane. Po prostu to była tajemnica.
- Q: Rozumiem.

- A: A mówi pan, że pana, że męczono was apelami. Czy jakiś jeden apel szczególnie utkwił panu w pamięci?
- A: Naturalnie, utkwił nam w obozie jenieckim w Lamsdorfie, obecnie Łambinowice. Tam Niemcy chcieli nagrać film dla Hitlerjugend. Ustawili, znaczy, te kamery na dachach baraków, nas spędzono na plac apelowy, no i wyczytywano: „chłopcy do lat 18 wystąp”, „chłopcy do 17 wystąp”, „do 16 wystąp”, „15, 14, 13, 12, 10 wystąp!” I występowali coraz większe rzesze i po prostu przestali kręcić. Widzieli tylu było młodych właśnie 12, 13, 14 letnich, bardzo dużo było tak 15 letnich, którzy się dostali do obozu jenieckiego. I właśnie, że ci walczyli... Oni chcieli z początku, ale to była za duża rzesza ludzi. To nawet opisuje, moi koledzy to też wileokrotnie opisywali. I ja to opisywałem, mam w swoich wspomnieniach, opisuje jak ten plac apelowy staliśmy wiele godzin w błocie, w słońcu, a Niemcy wyczytywali, liczyli nas, no i później wypytywali: jakie, co, na jakich warunkach? – bo chcieli niektórych, po prostu, na swoją stronę przeciągnąć, żeby swoje wypowiedzi, żeby zachęcić tę młodzież Hitlerjugend też do tak zwanej obrony. Bo przecież ostatnio to Niemcy, w armii niemieckiej byli młodzi chłopcy z Hitlerjugend i powiem starzy ludzie, którzy... weterani, którzy już nie powinni dawno być w wojsku, bo nawet zachowywali się starsznie. Nawet tego karabinu nie mógł dźwigać i jak prowadził nas taki Niemiec, no to przecież mogliśmy go, jemu krzywdę zrobić sami. Bo przecież on nie był w stanie się obronić... nawet obronić gdy miał karabin. A nas prowadził dwóch, trzech czy pięciu. To mówmy szczerze to szedł tylko z karabinem, po prostu formalnie no, a tak to przecież nie byli już żołnierze, no. No i oni chcieli tych wszystkich przystosować takich tych młodych jak i tych starszych.
- Q: A czy w tych obozach jenieckich była taka sytuacja, że jakichś więźniów publicznie karano? Czy było takie pokazowe ukaranie...?
- A: No karano bardzo często.
- Q: Jakie to były kary?
- A: No bicia, szczególnie bicia i stania. Stójki. Bardzo często stójka była. Stało się nieraz na mrozie, chłodzie. Po prostu pilnowano, żeby taki jeniec stał po prostu, no. Za jakieś tam przewinienie, oni uważali za przewinienie, my nie, natomiast _____ za przewinienie. No i stali nieraz pół dnia, czy całą noc o głodzie, chłodzie.
- Q: Widział pan taką sytuację?
- A: Naturalnie.

Q: Jak komuś kazano?

A: Naturalnie, dwóch kolegów w Łambinowicach widziałem. Stali na placu apelowym. I tym bardziej my, nie dość, że mieliśmy takie warunki, na kilkaset, kilkaset nas była jedna studnia na terenie obozu. To proszę sobie wyobrazić, że u nas wody nie było. Nie mieliśmy wody. Nawet jak dostawaliśmy jakąś zupę, chcieliśmy wody się napić czy dolać, to nie było. Nawet umyć się. My się kawą myliśmy. Jak dostaliśmy odrobinę kawy w szklance... taki w menażce tam. Menażki nie mieliśmy, jakieś... my mieliśmy puszki po jakichś konserwach. Nawet miski nie mieliśmy prawdziwej. No mówmy szczerze, kto miał miskę to jeszcze jadł, kto nie miał łyżki to nie miał jak się pożywić. To były naprawdę warunki straszne. Obóz jeniecki pierwszy Łambinowice, to był naprawdę trudny obóz. Tam państwo można zobaczyć, bo ja z tym obozem. Jest muzeum w Łambinowicach, ja tam co roku wyjeżdżam, przyjeżdżam moi koledzy, jestem zapraszani i tam mają te wszystkie pamiątki, to wszystko odtwarzają, wspomnienie wszystkie, tam moje nagrania są, kolegów nagrania i właśnie jaki to był najtrudniejszy obóz jeniecki.

[02:]07:07:07

07:07

Q: A co się stało z tymi dwoma kolegami, którzy mieli stójkę.

A: No później ich zwolnili, no nic im się nie stało, po prostu przeżyli, byli młodzi... proszę panią, młodzi chłopcy mają to do siebie, że oni, po prostu, wie pani, nie załamują się. Starsi się załamują, a młodzi nie. Młodzi potrafią się jakoś dostosować. Ten organizm jest młody, który się przystosowuje. Ja się przystosowałem, wielu moich innych kolegów się przystos... nieraz po wojnie to po pewnych latach to się odczuwa, to co się przeżyło, prawda to się odczuwa. Wielu moich kolegów właśnie... Teraz zmarł mój kolega młody, który był ze mną w obozie jenieckim. Miał 10 lat gdy był w obozie. I teraz zmarł już ciężko chory – no ile, trzy miesiące temu zmarł. No był już w stanie strasznym.

Q: A czy zdarzało się w obozie jenieckim, że więźniowie w pana bloku, baraku umierali na przykład z wyczerpania? Czy widział pan tak ciała tak jak wcześniej?

A: Powiem szczerze, że jedynie jak przenoszono... jak ciała widziałem jak z Warszawy przewożono aż do Łambinowic, to wyciągano zabitych i rannych, którzy w wagonie umierali z głodu i wycieńczenia, z tego tłoku i natomiast jak nieraz dowożono... znaczy o! Powiem jak nas z Warszawy wieziono do obozu w Łambinowicach. Nas nie otwierano przez trzy dni wagonu i z naszego wagonu zerwało dach – i to była, to był październik przecież, to zaczął się deszcz ze śniegiem padać. My waliliśmy, wreszcie zatrzymali pociąg, otworzyli, doładowano nas do innych wagonów. Jak było nas po 70, 80 doładowano. Tam już koledzy z wycieńczenia już umierali z głodu i później jak dobijali

się to Niemcy ostrzelali wagon, jednego mojego kolegę starszego zabili, drugiego ranili, znanego adwokata **Antoniewskiego**. Znany był adwokat, stracił rękę, jak został postrzelony w rękę, no i w obozie odjęto mu rękę prawą.

Q: To było w pana wagonie tak to się stało?

A: To było w moim wagonie, tak.

Q: Rozumiem.

A: A ten, **Antoniewski**, o imię teraz... Jak to ucieka jak chce się powiedzieć.

Q: A czy potem jeszcze, poza tym przypadkiem, że Niemcy strzelali do pana wagonu, czy oprócz tego w pana wagonie jeszcze ktoś umarł z pana transportu?

A: Nie, nie. Tylko jeden zabity wtedy co był i wtedy kolega **Antoniewski** ranny i wyciągali. Mnie trudno powiedzieć nawet co w innych wagonach się działo, bo nas pędzono kolumną do obozu jenieckiego i my już nie wiedzieliśmy co się dzieje, co z tymi ludźmi co z wagonów... przecież to nie było żadnej wiadomości. To nie było informacji, to nie można było kogoś spytać, że ktoś wiedział... _____ Ta kolumna poszła, ta ostatnia nie. Nie wiadomo nawet co z drugą się stało. Przecież po drodze jeszcze mieszkańcy Łam... Lamsdorfu wówczas plu...oplowali nas, bili. Młodzi i z Hitlerjugend Niemcy obrzucali nas kamieniami po drodze, tak że...

Q: A pamięta pan ile ciał takich wyciągniętych z wagonu po drodze pan widział w Łambinowicach?

A: Kilka, kilka. Z wycięczenia czy wszyscy zginęli, czy nie to trudno mi powiedzieć. Ale ciało zabitego to było na pewno. I jeszcze jakieś wycięczone w granicach wytrzymałości. Bo stłoczeni byli po prostu, nie mieliśmy się gdzie załatwić. Jak? Przecież wagonów nie otwierano. Proszę sobie wyobrazić co w tych wagonach się działo.

Q: Dziękuję panu bardzo.

A: Dziękuję.

[Inny mężczyzna]

Q: Może pan odłożyć.

[Reporterka]

Q: Okulary może pan...

A: *[Odkłada okulary]*

[02:]11:09:19

11:11

Q: *[Po angielsku]* We are ready. Z naszej poprzedniej rozmowy wiemy, że przebywał pan w obozach jenieckich do maja, do początku '45 roku. Chciałam jeszcze zapytać pana kiedy pan wrócił do Warszawy.

A: Ja wróciłem do Warszawy mniej więcej pod koniec maja '45 roku, bo bardzo się spieszyłem. Znaczący, jak zostałem oswobodzony przy granicy czeskiej gdzieś tam, pod granicą czeską, więc chcieliśmy z kolegami natychmiast wracać do Warszawy. To znaczy, postanowiliśmy, że nie będziemy szli do Amerykanów, bo dostawaliśmy... już w obozie dostawaliśmy słowniki języka angielskiego, żebyśmy się uczyli angielskiego i tam na tereny ... i Amerykanie nas przejmą. I ode mnie pół kilometra byli, zajęli Amerykanie, a tu Rosjanie. I my po prostu nie staraliśmy się. Wróciliśmy do tej wioski i mówimy: „No musimy tam...”, jakąś jeszcze pochodzenia polskiego kobietę spotkaliśmy i mówiła, że jest Polką. Ona ugotowała nam obiad, więc zaczęliśmy... Aha i wróciliśmy do tej wioski i wjeżdżały czołgi sowieckie. No a my byliśmy w mundurach polskich, znaczy angielskich, ale czapki polskie mieliśmy, bo dostaliśmy umundurowanie amerykańskie i angielskie w niewoli i pierwsze Rosjanin nam, mnie czapkę zabrał z głowy. Później zeskoczyli dwóch Rosjan, jeńców takich byłych i ściągnęli płaszcz ze mnie, później buty oficerki chcieli mi ściągnąć. Nie zdołali. W każdym bądź razie poczuliśmy się bardzo... Koledzy, zaczęliśmy uciekać dopiero, no i *[kaszle]* zaczęliśmy się bać, bo Rosjanie powiedzieli, że nas rozstrzelają. Że jesteście: „Amerykan, Amerykan – mówili.” No, że my Amerykanie, bo mieliśmy mundury amerykańskiej były.

Q: Ale udało się panu mimo tych przygód dotrzeć do Warszawy, tak? No i jakie wrażenie na panu zrobiła?

A: Ale zaraz pani powiem. Zanim, tego, to musieliśmy się szybko w cywilne ubrania przebrać, szybkoitko. Zdobyliśmy rowery i pędziliśmy do Warszawy. Po drodze nam Rosjanie zabierali rowery jeszcze raz. Co żywność sobie jakąś zdołaliśmy gdzieś znaleźć to znów wojsko sowieckie nam zabrało, bo oni byli głodni. Pijani i głodni. Więc dotarliśmy w trudnych warunkach do Warszawy. Wycieńczeni. Zabrano nam wszystko. Ja tylko miałem stamtąd chusteczki dwie chyba, przywozłem. Nic więcej. I skromne ubranie, tak że nic nie miałem z sobą. Inni może tam nawet coś przywozili z terenów Niemiec, ja nic. No i pędziliśmy. No i zastałem co?... Dom ____mój stał, ale dobytek cały spalony. Piwnice spalone.

Q: Mówił pan o domu na Śliskiej...?

A: Na Łódzkiej.

Q: ...czy na Łódzkiej?

A: Na Łódzkiej 14. Znaczy, zostały piwnice okradzione, no trudno mnie powiedzieć przez szabrowników – przez Niemców, przez szabrowników, że zostały tuż przed powrotem spalone, żeby śladu nie było. Dlaczego powiem były okradzione, bo przecież były platery, sztucce, inne, prawda. To by się nie spaliło, prawda? Tego nie było w popiele w piwnicy, tam gdzie była nasza piwnica i inni mieli, to tego nie. To znaczy musiało być rozkradzione, a później podpalone, żeby ślad zagażał. A mieszkanie ocalało.

Q: I to mieszkanie nadawało się do zamieszkania?

A: Naturalnie, tak. Meble były. Tylko nie było ubrań, nie było nic, bo to wszystko było zniesione do piwnicy, żeby się nie spaliło wcześniej w powstaniu warszawskim. Tak że ten dom mój ocalał, istnieje do dnia dzisiejszego. Jest zabytkową... zabytkowym budynkiem, który chyba pozostanie, w każdym bądź razie...

Q: Czy takich domów, które nadawały się do zamieszkania było w Warszawie dużo?

A: Znaczy część... znaczy nie było tak może dużo. Najwięcej domów ocalało dobrych w tej byłej dzielnicy niemieckiej. Litewska, aleje Szucha, inna, tam dalej gdzie byli Niemcy. Natomiast i tu na ulicy Chłodnej, gdzie moja żona mieszkała, oficyna była spalona, ale front pozostał. Mojej żony mieszkanie spalone, ale front mieszkania pozostały. No rozkradzione, porozbijane częściowo, no ale pozostały. Tak że my, jak i moje mieszkanie, na Łódzkiej wiele domów też ocalało. Część było spalonych bliżej ulicy Twarowej i Wroniej, tam było spalone, a moja kamienica była jedna z największych, 14, była czteropiętrowa, ocalała prawie w... o, w podwórzu oficyna się spaliła całkowicie.

[02:]16:15:13

16:17

Q: Wrócił pan pod koniec maja, czy wtedy już po kilku miesiącach od wyjścia Niemców z Warszawy, czy dużo ludzi wtedy już było z powrotem w Warszawie?

A: No już... jak ja to już było dość dużo ludzi i ja proszę panią przyszedłem jeszcze do byłego swojego... chciałem zobaczyć jak moja dawna kamienica na Śliskiej wygląda, 58. No i przyszedłem. Moja kamienica była ta spalona, to mieszkanie spalone dawniejsze, bo

ja miałem taki sentyment do tego mieszkania, no i tam wspomnienia takie młode, no ale poszedłem na ulicę Śliską 56 obok, która kamienica cała została, no i nagle ktoś mnie woła. I okazuje się, że pani, która mnie woła jest na parterze, jest to Żydówka, która obok na ulicy Śliskiej 56 prowadziła sklep, tak zwaną owocarnię. My tam czasami podkradaliśmy jej pomarańcze, chociaż ona wiedziała, że my to robimy, taki zamęt robiliśmy. I jej syn był naszym kolegą, pomagał nam syn właścicielki.

Q: Tak. To opowiadał pan o niej rzeczywiście...

A: No właśnie.

Q: I przeżyła wojnę, tak?

A: I przeżyła wojnę i ona dostała wtedy odszkodowanie i powiedziała, że wyjeżdża za granicę, o w ten sposób.

Q: A co się stało z jej synem, pana kolegą?

A: Zginął, tak jak mąż jej zginął. Tylko ona jedna ocalała. Tak, że to był taki wypadek co... Że on mnie poznała to ja byłem zaskoczony, bo ja...

[02:]17:51:00

17:52

Q: Czy pamięta pan jak ona się nazywała?

A: Pojęcia nie mam. Pojęcia nie mam. Ja tylko pamiętam to nazwisko tego **Freim [Froim]**, co później w Powstanie Warszawskie... O, chcę powiedzieć właśnie, nie wiem czy ja mówiłem to. Powstanie Warszawskie było atak czołgów na naszą kamienicę Pańską 108, na której byłem i mój ten sąsiad, który sklep prowadził u nas na Śliskiej 68 [78] dołączył się do powstania Był takim człowiekiem... jak gdyby takim oficerem gospodarczym, o, że tak powiem. Siedział na pierwszym piętrze, gdy był ostrzał on nie uciekał i zawałił się sufit. Cały sufit jakby front i ten sufit *[wskazuje na sufit]* opadł tak i jemu część nóg przygniótł. No i słyszeliśmy jak krzyczał: „**Giwaut, giwaut.**” No i my skoczyliśmy...

Q: To był ten pan **Froim**? Tak pan o nim mówi?

A: **Froim, Froim.** Właśnie. I jego uratowaliśmy, wyciągneliśmy jakoś, podnieśliśmy, że te nogi mu uratowano i go wzięto do szpitala, nic mu nie było. Później nie wiem co się z nim stało, bo go wzięto do szpitala, wtedy trudno było powiedzieć jak było. Ja wtedy tego dnia zostałem jeszcze ranny *[pokazuje na nogę]* w tą nogę, biegalem, mam jeszcze

tu kulę. Tak, bo to taki rykoszet i ta kula u...mnie pozostała. Wbiegałem na klatkę schodową i szedła taki rikoszet, odbił i ja zostałem ranny, ale jego uratowałem.

Q: Ale tak myślę jak to... Rozumiem, że pan **Froim**, który był Żydem, tak, on jakoś udało mu się ukrywać do Powstania Warszawskiego.

A: No on musiał się ukrywać, gdzieś tam się ukrywał. Ja go nigdy nie pytałem, bo nie było tej możliwości. No po prostu zawsze ktoś miał znajomego. Dużo Żydów się ukrywało i dużo jeszcze się pozostało w Warszawie do wyzwolenia i wielu się ukrywało w takich miejscach, gdzie najmniej człowiek się spodziewano. Bo były piwnice pomurowane, tak zrobione to wszystko było, nieraz w ruinach spalonych, że to po prostu i tam gdzieś jeszcze zamurowywano przejścia i onie się dostawali, tak że to było...

Q: Wróćmy do wyzwolonej Warszawy w '45 roku. Mówi pan, że było już dużo ludzi. Czy może pan spróbować opisać jak wyglądało życie na ulicach, tak? Jakie były to warunki?

A: No warunki były bardzo dziwne... No jak ja pamiętam plac Kazimierza Wielkiego, gdzie to teraz był dom Słowa Polskiego, a teraz dom handlowy jest w tym. Tam był olbrzymi bazar. Ludzie wszystko wynosili, wszystko co mieli, no i okazało się nawet... Bo tak się nawet zdarzyło, że moja mama poznała swoje rzeczy, które sprzedawali inni. No ludzie kradli, rabowali, no i mama nawet odkupiła jakąś rzecz swoją, no. Ta pani mówiła, że to jej, ale mama mówiła... no cóż, ani tego nie udowodni. Tylko była szczęśliwa, że kupiła. Tak, że wszystko... Były bazary, handel. Wszystkim handlowano. Dolarami, złotem, cokolwiek było, to się handlowało. Wszędzie na ulicach były budki, budy i tak dalej. Wzdłuż Marszał... Marszałkowska była parterowa, handlowa. To wszystko było no w dziwny sposób, były kawiarnie między tym. No i ja byłem u Foga w tej kawiarni nawet, no róg to Wspólnej, bodajże i Marszałkowskiej, na Marszałkowskiej róg Wspólnej. No cudownie tam. Pamiętam jak Fog śpiewał...

Q: Jak było w tej kawiarni?

A: No, kawiarnia to były te... Pamiętam ten narożnik z takich... wąskie takie okienka były tak porobione [*imituje rzędy okienek*], no tam wewnątrz zrobiono tak normalnie, był fortepian, grano, śpiewał, były stoliczki, no kawka była, jaka tam była, taka była, ja byłem tam raz, bodajże. Byłem jeszcze młodym człowiekiem, prawda, miałem te 18 lat, 19. To jeszcze tak chodziłem. To Warszawa się powolutku odbudowała, odbudowywała i ja zacząłem pracować w budownictwie, na ulicy w Alejach Ujazdowskich 31(7,9), to było Społeczne Przedsiębiorstwo Budowlane i ja pracowałem na terenie **Domu Bez Kantów**, obecnie ten co istnieje. Tam była wojskowość, tam ci, o... mieszkali ci późniejsi

dygnitarze ludowi nawet, ten były Jaroszewicz ten. Kiedy pamiętam ja pracowałem przy budowie linii elektrycznej, z elektrykami troszkę pracowałem tam...

Q: A proszę jeszcze powiedzieć, bo bardziej nas interesują te pierwsze... okres od razu jak pan przyjechał do Warszawy. Czy były jakieś kłopoty z kupowaniem jedzenia czy były problemy z aprowizacją?

A: Z aprowizacją były zawsze kłopoty, było bardzo trudno. Wszyscy wyjeżdżali jeszcze na wieś do rodzin i coś przywozili. Moja mama też jechała do rodziny w **góreckie** co było bardzo trudne, bo jechało się no, no różnymi sposobami. Furmanką, no nawet proszę sobie wyobrazić, nawet na Pragę jeżdżono, samochód był taki ciężarowy załadowany do ostatniego miejsca, stojąco i jechano tam za jakąś opłatą drobną. Przejżdżano przez most taki prowizoryczny na rzece i przejeżdżano. Tak że to było...

Q: Nie było innych mostów, prawda?

A: Nie, nie było nic, to wszystko zniszczone, zrównane, pełno gruzów. To było coś, coś starszego, no naprawdę. Jeszcze mało – chcę powiedzieć dozorca mojego domu, pan **Kozłowski** – jeszcze nazwisko pamiętam – dorabiał się na tych ludziach, na tym, na tym wszystkim. Widocznie okradał mieszkańców, wchodził za okupacji na teren Warszawy. A po wojnie wiem, że podobno na Starym Mieście kopali, do piwnic się dokopywali, do tych, którzy byli poduszeni w piwnicach, zabierali im biżuterie i tak dalej. To tak słyszałem, że ten pan **Kozłowski** to robił. Później dorobił się czegoś, a nie potrafił pisać, ani czytać ten człowiek.

Q: Czy może pan jeszcze spróbować dosłownie w dwóch zdaniach opisać jaka była atmosfera w Warszawie takiej zrujnowanej, ale wracającej do życia?

A: No, atmosfera była dziwna, mówiło się, że będzie wojna. Nie warto nic robić, cały czas wojna będzie. Że teraz znów wojna będzie. Nie warto szykować, nie warto nic robić. Ja nawet jak poznałem żonę już był '48 rok, jak my z żoną wzięliśmy ślub, to mieszkania... Czy warto do jakiejś spółdzielni należeć, nie warto – będzie wojna, cały czas wojna. Cały czas mówiono, że teraz będzie z Ameryką wojna, bo my przecież należeliśmy do grupy tych z Rosjanami, żeby nie z Amerykanami, przeciwko Amerykanom walczyć, tak że to było... Cały czas liczyliśmy się i były wielkie trudności z żywnością, z odzieżą, nie było się w co ubrać, naprawdę nie było co zjeść. Bardzo często ja chleb z margaryną jadłem. Ja pracowałem już w '48 roku na terenie lotniska na Bemowie i brałem chleb cieniutko posmarowany z margaryną. No...

Q: Bardzo panu dziękuję.

A: Na całodienne wyżywienie. Dziękuję bardzo. Tak że były trudne warunki.

[02:]25:33:04

25:35

Koniec wywiadu.

Brak restrykcji.

Transkrypcja wykonana przez Agnieszka McClure 06/27/2011.